

# Rozum i szaleństwo

**O**PINIE na temat wartości „Equusa” — wystawionego obecnie przez Teatr „Ateneum” — są ciągle diametralnie różne. Nie należy do entuzjastów tego utworu. Nie przeceniałbym też jego walorów poznawczych, horyzontów myślowych — przypomina zbytnio podręcznik propedeutyki psychologii głębi. Ale jedno chyba nie ulega wątpliwości: „Equus” trafił na swój czas, koresponduje bowiem żywo nie tylko z poszukiwaniami współczesnej psychologii i psychiatrii, ale też z widoczną i u nas aurą ogólniejszego zainteresowania tą problematyką.

Schaffer napisał sztukę, dyskontującą właśnie ową koniunkturę, a zarazem przeurobną i atrakcyjną, bo opartą na świetnym teatralnie pomysłcie odwrócenia ról. Cała dramatyczność wzajemnej relacji dwóch głównych postaci „Equusa” — siedemnastoletniego chłopca i leczącego go psychiatry — polega na tym, że Martin Dysart przywracając swemu pacjentowi „normalność” sam jednocześnie znajduje się na progu szaleństwa.

Dla wybitnego psychiatry, o człowieka o rozległej wiedzy i głębokim przywiązaniu do kultury antycznej zetknięcie się z przypadkiem dość niezrozumiałego przestępstwa będzie prawdziwym szokiem. Dysart wyzwolił chłopca ze stanów neurotycznych, ale za cenę utraty wiary w sens

własnego powołania, w dotychczas akceptowany system wartości i sam zacznie zadrzeć Alanowi „galopu”, a więc odwagi bycia sobą, cierpienia, namiętności. Takie rozłożenie racji, to zarazem najbardziej prowokacyjna teza całej sztuki Schaffera — nawiasem mówiąc — teza ogromnie uproszczona, sprowadzająca prawdę o osobowości ludzkiej do wymiaru kompleksów. Nie osłabia to jednak dramaturgicznych walorów „Equusa”.

## TEATR

Polską prapremierę tego utworu zrealizował Henryk Tomaszewski. Jego wizja była radykalnie odmienna od kierunku interpretacji, jaki przyjął reżyser przedstawienia w „Ateneum” — **Andrzej Rozhin**. Tomaszewski nie zawieżył do końca tekstowi i starał się go dopełnić dosyć zresztą kunsztownie rozbudowaną warstwą inscenizacyjną (wprowadził — zgodnie z sugestiami autora — grupę wykonawców „grających” konie).

Rozhin świadomie zrezygnował z tego rodzaju sztafetu. Zbudował na malej scenie „Ateneum” spektakl znacznie bardziej kameralny, skoncentrowany głównie na aktorach. Reżyser zaufał tekstowi bez ograniczeń, chwilaми zbytnio celebrując pseudogłębie utworu. Uzyskał jednak

w sumie rezultat wysoki artystycznie próby.

Potrafił bowiem nadać narażeniu teatralnej czystości i intensywności klimatu, uczynił przedstawienie skupionym, ostrym dyskursem o granicach tego, co się zwykło uważać za „normalne”, o pewnej bezradności współczesnej kultury wobec psychiki jednostki, o potrzebie pogłębienia samowiedzy dzisiejszego człowieka.

**Z**ESPÓŁ aktorski zaprezentował duże umiejętności. Dwie role zasługują wszakże na uwagę szczególną. Prowadzący właściwie cały spektakl **Jerzy Kamas** (Martin Dysart) stworzył postać nieprzeciętnego formatu. Wydobył z osobowości psychiatry — wewnętrzną dojrzałość, zdolność do autorefleksji, uwrażliwienie i narastający stopniowo niepokój. Był przy tym bardzo oszczędny i precyzyjny w doborze środków wyrazu. Również debiutujący w roli Alana Stranga **Michał Bajor** (student PWST) zagrał z całą prawdą emocjonalną, wyraziście i przejmująco.

Druga z kolei premiera „Equusa” — pokazana w „Ateneum” — jest więc autentycznym sukcesem teatru.

**JERZY BAJDOR**

**PETER SCHAFFER** „Equus”. Przekład Zofia Chądzyńska i Jolanta Grynkiewicz. Reżyseria A. Rozhin, scenografia (bardzo funkcjonalna) M. Janusziewicz, K. Kelm, muzyka — A. Zarycki. Przedstawienie — „Ateneum” — Atelier; październik. 1979 r.